Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków piątek 1 września 1933 Nr. 242

Płoną zbiorniki nafty

Straty będą olbrzymie

BORYSŁAW, (PAT). Wczoraj o godz. 20.30 wybuchł pożar w rafinerji „Nafta" w Drohobyczu. Przy gaszeniu ognia czynne są wszystkie oddziały straży pożarnej całego zagłębia. Przyczyna pożaru nieustalona.

BORYSŁAW, (PAT). Według ostatnich wiadomości, pożar rafinerji nastąpił wskutek pęknięcia kotła.

Zbiornik, zawierający 50 wagonów benzyny, stoi w płomieniach. Zbiorniki sąsiednie, mieszczące 200 wagonów benzyny, również są zagrożone. Szkody, spowodowane przez ogień będą bardzo znaczne.

Roosevelt dąży do wysokich cen

Nowa gorączka złota

LONDYN, (PAT). Wiadomości, otrzymane wczoraj w City londyńskiej z Nowego Jorku, wskazują na to, że rozmowy gubernatora Banku Angielskiego Normana z Rooseveltem nie zaprowadziły daleko.

Prezydent Stanów Zjednoczonych nie dał się przekonać wywodom Normana i trwa w dalszym ciągu na tem samem stanowisku, że stabilizacja dolara jest przedwczesna, dopóki ceny w Ameryce nie uzyskają należytej wysokości.

Roosevelt nie zgodził się również na propozycję Normana co do wspólnego dysponowania funduszem wyrównawczym, celem utrzymania pewnej równowagi między funtem szterlingiem a dolarem. Sytuacja pozostaje przeto niezmieniona.

Wiadomości te wpłynęły na giełdę londyńską i cena złota wzrosła.

Gorączka giełdowa w kierunku skupywania akcyj kopalń złota trwa nadal.

Kara śmierci

WILNO, (PAT). Przed sądem doraźnym stawał wczoraj w Wilnie 21-letni robotnik Juljan Suckiel pod zarzutem zamordowania w okolicy Wilna w celach rabunkowych kowala Prawickiego. Oskarżony starał się zwalić winę na dwie inne osoby, które miały go namówić do popełnienia zbrodni. Sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Obrona wniosła prośbę do P. Prezydenta o ułaskawienie.

Gigantyczny proces

BERLIN, (PAT). Wczoraj rozpoczął się w Bremie wielki proces przeciwko braciom Lahusen, dyr. koncernu włókienniczego Nord- Wolle, oskarżonym o szereg sprzeniewierzeń na sumę 1 miljona marek. Proces zakrojony jest na wielką skalę i wzbudza wielką sensację. Akt oskarżenia zawiera 500 stron, a akty sprawy ponad 10.000. Przesłuchiwanie oskarżonych zajmie około 2-ch tygodni czasu.

Nowy dyktator przemysłu naftowego

Amerykański sekretarz spraw wewnętrznych, został mianowany pełnomocnikiem z ramienia rządu do wprowadzenia w życie kodeksu pracy w przemyśle naftowym. Uprawnienia jego mają w rzeczywistości charakter dyktatorski. W dziedzinie przemysłu naftowego toczą się ostre walki wewnętrzne, które doprowadziły do nadprodukcji i rujnującej zniżki cen.

Artykuł 16 - ty

KATOWICE, (PAT). Dyrekcja policji w Katowicach rozwiązała w dniu 28 b. m. na podstawie artykułu 16-go prawa o stowarzyszeniach grupę miejscową narodowo-socjalistycznej partji robotniczej w Katowicach-Załężu za jej działalność, ze względu na bezpieczeństwo i spokój publiczny.

Oryginalny kolportaż

BERLIN (PAT). W ostatnich dniach wyłowiono z nurtów Odry pod Tworkau kilka butelek, zawierających kilka egzemplarzy nielegalnie wydawanego w Pradze dziennika socjaldemokratycznego „Vorvaerts". Według doniesień prasy, stwierdzono, że w ten sposób odbywa się kolportowanie tego dziennika z Pragi.

Spłonął kościół

KĘPNO (PAT). W zabudowaniach jednego z gospodarzy wsi Ostrówek pow. wieluńskiego, wybuchł pożar, który przeniósł się następnie na kościół drewniany. Mimo energicznej akcji ratunkowej kościół spłonął doszczętnie. Straty wynoszą około pół miljona. Kościół, który stał się pastwą płomieni, wzniesiony był w roku 1807 i stanowił ciekawy zabytek.

Fałszywa pogłoska o śmierci króla Jerzego

Tymczasem król żyje i poluje na głuszce

LONDYN, (PAT). Ameryka zaalarmowana została wczoraj wiadomością o śmierci króla Jerzego. Pogłoskę tę puściła podobno kanadyjska stacja radjowa w Toronto. Zanim nadeszło zaprzeczenie, gmachy rządowe w Kanadzie wywiesiły na znak żałoby flagi, opuszczone do połowy masztu. Mimo energicznego śledztwa nie zdołano ustalić źródła fałszywej wiadomości.

Według korespondenta nowojorskiego „Daily Express", pogłoska ta została puszczona przez jeden z dzienników w Toronto, którego redaktor jakoby usłyszał tę wiadomość podczas audycji radiowej.

Król Jerzy bawi obecnie na zamku Balmoral w Szkocji i cieszy się jak najlepszem zdrowiem, biorąc codziennie udział w polowaniu na głuszce.

Ohydna zbrodnia

Zamordowali matkę z córką siekierami, a potem spalili

LWÓW, (PAT). Wczoraj w nocy nieujęci dotychczas sprawcy wtargnęli w celach rabunkowych do domu dwóch handlarek — matki i córki Schlaf w Mościskach.

Zbrodniarze zamordowali je siekierami i okrutnie zmasakrowali zwłoki. W poszukiwaniu łupu przetrząsnęli całe mieszkanie, i podpalili domek w celu zatarcia zbrodni. Ogień został jeszcze w ciągu nocy zauważony przez sąsiadów i ugaszony.

Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska i funkcjonarjusze policji z Przemyśla. Dochodzenie w kierunku wykrycia sprawców zbrodni, która wywołała niezwykłe poruszenie w miasteczku i okolicy, prowadzi w energicznem tempie komenda policji państwowej w Mościskach.

Olbrzymia katastrofa kolejowa

NOWY JORK, (PAT). W miejscowości Tucumari w stanie Nowy Meksyk wydarzyła się w nocy wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach.

Ekspres, idący z Chicago do Los Angeles, wpadł do strumienia, który wezbrał naskutek ostatnio panujących deszczów. Lokomotywa i 6 wagonów stoczyło się do wody. 40 osób odniosło rany, 6 poniosło śmierć na miejscu.

Biała góra śmierci

Straszliwa tragedja na Mont Blanc

LYON, (PAT). — Siedmiu alpinistów włoskich wyruszyło w dniu 20 bm. do schroniska Gamba (2550 m.) chcąc wyjść na Mont Blanc przez osławioną gran Peteret, która stanowi jedną z najcięższych dróg.

W dniu 25 bm. tylko dwóch doszło do schroniska Vallot (4350 mtr.), znajdującego się już z drugiej strony szczytu, gdzie spotkanych turystów prosili o pomoc, zawiadamiając, że pozostałych 5 towarzyszy znajduje się w stanie ostatniego wyczerpania już w terenie łatwym między Mont Blanc i Mont Blanc de Courmayer.

Wspomniani dwaj turyści, aczkolwiek również bardzo wyczerpani i mimo szeregu ostrych odmrożeń, zdecydowali wrócić do swych towarzyszy.

Ponieważ nie nadchodziły od nich znaki życia, na poszukiwanie wyruszyło 21 przodowników włoskich. Znaleźli oni dwa trupy na Mont Blanc. Byli to turyści, którzy śpieszyli towarzyszom na ratunek. Pozostałych 5 zmarło również z wyczerpania.

Mają apetyt!

PARYŻ, (PAT). — Dzienniki w dalszym ciągu komentują manifestacje niemieckie w Nadrenji, podkreślając wysoce prowokacyjny ich charakter. Na dowód tego pisma przytaczają za wychodzącą w Saarbruecken „Volksstimme" oświadczenie jednego z przywódców narodowo - socjalistycznych Simona, który, według opowieści naocznych świadków, miał powiedzieć: „Wszędzie, gdziekolwiek rozbrzmiewa mowa niemiecka i gdzie płynie krew niemiecka, muszą powstać wielkie Niemcy. Nie zadowoli nas Zagłębie Saary. Język niemiecki rozbrzmiewa zarówno w Metzu, jak i w Milhuzie, Alzacji, Lotaryngji, Luxemburgu i Austrji. Część Belgji i Holandji musi być również nasza. Niemcy nie mogą pozostać państwem 60-miljonowem, muszą się one stać mocarstwem 90-miljonowem.

Zasiłki dla bezrobotnych

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia, działającej na prawach zarządu głównego.

Na posiedzenin tem przyjęto preliminarz budżetowy F. B. na miesiąc wrzesień. Preliminarz ustala m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników kwotę 1.458.600 zł. dla 35.000 osób.

Skandaliczne metody hitlerowskiego nauczyciela

Biciem zmusza dzieci polskie, by poddały się Hitlerowi

GDAŃSK, (PAT). W szkole senackiej dla Polaków gdańskich nauczyciel gimnastyki Renk usiłował zmusić polskich chłopców, by wstąpili do hitlerowskiej organizacji młodzieży. Kiedy chłopcy się temu sprzeciwili, Renk polecił 4-em z nich zgłosić się do niego. Wiedząc, czem to grozi, chłopcy nie stawili się.

Na następnej lekcji gimnastyki z liczby tych 4-ech chłopców obecny był tylko jeden Bernhard Ptach. W czasie lekcji nauczyciel Renk długim kijem zbił po dłoni Ptacha tak brutalnie, że chłopak miał, jak stwierdza świadectwo lekarskie, na dłoni odbity krwawy, wielki pęcherz.

Renk oświadczył chłopcu przytem, że tym prawdziwym niemieckim kijem nauczy go słuchać rozkazów. Renk groził, że pozostali chłopcy dostaną „drugą porcję".

W związku z tem brutalnem zachowaniem się nauczyciela, rodzice poszkodowanego chłopca wystosowali do Macierzy Szkolnej pismo, w którem stwierdzają, że polscy rodzice nie dopuszczą, by ich dzieci usiłowano biciem wtłaczać w szeregi hitlerowców i proszą o wszczęcie odpowiednich kroków w Senacie gdańskim.

28 ofiar zderzenia pociągu

BERLIN (PAT). — Pod Stuttgartem wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której odniosło rany 28 osób, w tem 3 osoby ciężkie. Powodem katastrofy było najechanie pociągu osobowego na pociąg towarowy. Jedna lokomotywa doznała uszkodzeń, druga wykoleiła się.

O drugim wypadku kolejowym donoszą z pod Darmstadtu. Podczas sprzeczki na lokomotywie maszynista wyrzucił na tor palacza, który odniósł ciężkie rany. Maszynistę aresztowano.

Niemcy mizdrzą się do Polski

Fałszywą przyjaźnią Polska nie da sobie zamydlić oczu

Ze strony niemieckiej rozpoczęto intymną i celową pracę, mającą na celu doprowadzenie do zmiany nastawienia prasy polskiej, a co za tem idzie społeczeństwa w stosunku do Niemiec. Gra jest robiona bardzo kunsztownie.

Polska polityka zagraniczna jest i była zawsze pokojową. Zmierzaliśmy i zmierzamy do utrzymania jak najlepszych stosunków ze wszystkiemi państwami, a przedewszystkiem, rzecz jasna, z sąsiadami. Polska polityka zagraniczna nie jest imperjalistyczną ni zaborczą. Nie mamy żadnych dążności w kierunku posiadania obcych ziem. I dlatego Polska była i jest wierną obrończynią Traktatów Międzynarodowych i zwalcza w każdej formie politykę, zmierzającą do rewizji granic.

W przeciwieństwie do Polski Niemcy od zawarcia pokoju i podpisania Traktatu Wersalskiego prowadziły czynną akcję za rewizją granic. Akcja prowadzona była wewnątrz kraju i na terenie zagranicznym. Traktat Wersalski urósł do symbolu krzywdy niemieckiej i nie jest inaczej w Niemczech nazywany jak „dyktando wersalskie". Rozpaliwszy w r. 1914 łunę wojenną i wyszedłszy z niej pokonane, Niemcy pragnęły umocnić swoje stanowisko na świecie. Dziś wodzowie hitleryzmu wmawiają już swoim rodakom, że właściwie Niemcy wojny nie przegrały, gdy, przecież naród tak zdolny, tak wielki i tak wojowniczy nie może nikomu ulec, a cóż dopiero jakimś Francuzom czy Anglikom!

Niemiecka propaganda rewizjonistyczna zwraca się swoim ostrzem przedewszystkiem przeciw Polsce. Przez lata całe judzono przeciwko nam. Granice z Polską określano i określa się jako „niemożliwe do utrzymania".

Niektóre rządy niemieckie czyniły nieśmiałe próby porozumienia z Polską. Czyniły to trwożliwie i nieszczerze, obawiały się postawienia jasno całej sprawy, gdyż wymagało to podjęcia walki z własnem społeczeństwem, przekreślenia własnej fałszywej polityki. Na ten krok nie zdobyły się. Istniała przecież w kraju poważna opozycja nacjonalistyczna, któraby natychmiast wystąpiła z oskarżeniem zdrady interesów narodowych. Argument ważki!

Hitler po dojściu do władzy złożył kilkakrotne oświadczenia, że nie chce wojny i że pragnie utrzymywać poprawne stosunki z wszystkiemi państwami. Polska, która otrzymała specjalne oświadczenie kanclerza Rzeszy, czekała na poparcie czynami słów. I nie zawiodła się. Usłyszeliśmy od tego czasu cały szereg wynurzeń przywódców Trzeciej Rzeszy, zwróconych przeciwko Polsce. Znowu słyszeliśmy o konieczności rewizji granic i t. p. A tuż obok tego rozpoczyna się nieoficjalnie inna misterna robota.

Jeden z niemieckich uczestników kongresu historyków, nie dotykając oczywiście w niczem aktualnych spraw politycznych, oświadczył, że mylnym jest pogląd, jakoby imperjalizm oznaczał chęć podboju obcych krajów, podobnie do oświadczenia Hitlera, że nacjonalizm niemiecki nie chce germanizować innych narodowości. Imperjalizm — wywodził niemiecki profesor — jest formą specjalnych rządów nacjonalistycznych, które upatrują swoją misję w zjednoczeniu narodowem własnego narodu.

Cóż ten balonik oznacza? To, że Niemcy są państwem imperjalistycznem, ale nie chcą bynajmniej cudzych ziem. Chcą jedynie siebie umocnić. Aż do tego miejsca wszystko w porządku. Ale poco w takim razie gwałtowne zbrojenia, czego dowodem wzrost zamówień w przemyśle wojennym? Przecież nikt nie zbroi się jedynie dla urządzania pięknych rewij wojskowych?

Jak więc widzimy jest rozbieżność z jednej strony między zapewnieniami kanclerza a polityką zbrojeniową i oświadczeniami jego podwładnych, jakoteż z dalej prowadzoną polityką rewizji granic. Czemu to przypisać? A skąd ostatnie mizdrzenie się do Polski, gdzie ich źródło?

Niemcy bynajmniej nie zrezygnowały i nie zrezygnują z haseł rewizji granic i będą nadal w tym kierunku działały. Hitlerowcy czynią to jednak znacznie rozsądniej i bardziej celowo, aniżeli ich poprzednicy u steru nawy państwowej. Tamci gadali i grozili, płakali i zaklinali. Ci natomiast doszli do prostego wniosku: nikt na pokojową rewizję granic nie pójdzie. To znaczy, że skoro chcemy (Niemcy) zmiany swoich granic, musimy je sobie z bronią w ręku wywalczyć.

Rząd Rzeszy uważa, że Niemcy nie są odpowiednio jeszcze uzbrojone, by podołać przyszłej wojnie. Do przygotowania się do niej potrzeba kilku lat.

Wchodzi tutaj między innemi w grę obecne położenie wewnętrzne Rzeszy, które dalekie jest od jedności. Hitler wie, że teraz byłoby zbyt niebezpieczne dla niego chociażby z tego ostatniego powodu puszczać się na wojnę. Znalazł więc doskonałe wyjście: przedewszystkiem trzeba uporać się z wewnętrznemi sprawami i zwiększyć zbrojenia. Ażeby móc to przeprowadzić wbrew zakazom Traktatu wersalskiego, trzeba uśpić swoich sąsiadów. Najlepszą drogą jest więc prawienie o umiłowaniu pokoju i zapewnienie wszystkich o swojej przyjaźni.

Na tę drogą wszedł Hitler. Zdając sobie jasno sprawę z tego, że Polska będzie czujnie baczyć na stosunki niemieckie, gdyż jest przecież najbardziej zagrożona, wyciąga dłoń w kierunku Polski. W ten sposób ostentacyjnie niejako łamie dotychczasowy kurs niemieckiej polityki zagranicznej.

Jako forpocztę wypuszczono Gdańsk. Teraz znowu Niemcy nagle przekonali się do filmów polskich i pragną je wyświetlać, dalej mówią o porozumieniu sportowem z Polską oraz rozpoczęło się badanie terenu dla osiągnięcia porozumienia kulturalnego między Polską a Niemcami. Bawi nawet już w Warszawie taki pan, który w ramienia rządu niemieckiego zajmuje się tą sprawą. Uwieńczeniem tego ma zapewnie być porozumienie polityczne.

Otóż podkreślamy: Polska dążyła zawsze do utrzymywania najlepszych stosunków z sąsiadami, w stosunku do Niemiec dała temu niejednokrotnie wyraz w konkretnych posunięciach n. p. ratyfikowanie traktatu handlowego (Niemcy tego nie uczyniły). Oczywiście Polska i teraz jest gotowa nie zmienić zasadniczej linji swojej polityki zagranicznej, ale nie da się wziąć na lep niemieckich kawałów. Ta gwałtowna przyjaźń Trzeciej Rzeszy, której ideałem jest w myśl oświadczeń wszystkich przywódców, kolonizowanie Wschodniej Europy, jest mocno podejrzana, i nikomu w Polsce niepotrzebna. Niechaj Niemcy ograniczą się do zaprzestania ataków na Polskę, do prześladowania polskiej mniejszości w Rzeszy, do umożliwienia eksportu polskich produktów, a to najzupełniej nam wystarczy!

Polska nie da sobie zamydlić oczu i zdaje sobie doskonale sprawę, co się kryje pod maską tej „przyjaźni": przygotowanie do zbrojnej rozprawy o granice!

8 chłopów przed sądem doraźnym

Oskarżeni są o udział w pochodzie nocnym

2 września w Kobryniu Sąd Okręgowy w Pińsku na sesji wyjazdowej rozpatrywać będzie w trybie doraźnym sprawy przeciwko 8 chłopom z pow. kobryńskiego i 27-let. Reginie Kapłanównie, którzy oskarżeni są o udział w pochodzie w nocy z 3 na 4 sierpnia ze wsi Pawłopola podczas którego odebrali broń kilku miejscowym osadnikom, a następnie o postrzelenie w piętę posterunkowego Knorowskiego i ostrzeliwanie we wsi Nowosiołek posterunku policji.

Zajście to poprzedzone było przybyciem do wsi Lepionka, odległej o 150 mtr., gdzie dnia poprzedniego pobito sekwestratora, który dokonał zajęcia krów za zaległe podatki. Policja interweniowała w obronie sekwestratora.

Mieszkańcy wsi stawili opór, policja użyła broni palnej, ranny został chłop Bogoński, który tegoż dnia zmarł.

W nocy do wsi przybyło 30 policjantów.

Łączności między tema dwoma faktami podobno nie dało się ustalić, niemniej 24 osób pociągnięto do odpowiedzialności.

W stosunku do 9 osób odbędzie się rozprawa w trybie doraźnym.

Oskarżeni odpowiadają z par. 93 k.k. i oskarżeni są nie o rozruchy ani usiłowanie zabójstwa, lecz o to, że dążyli do oderwania południowo - wschodnich województw i przyłączenia ich do Rosji Sowieckiej i o utworzenie spiskowego oddziału bojowego w sile 70 ludzi, których zadaniem było uszkodzenie linij telefonicznych, kolejowych itd.

Obrońcy oskarżonych zabiegają o skierowanie sprawy do sądu zwykłego.

Wesoły Kącik

POLOWANIE

Któż nie zna dziedzica Józia? Powiadam wam, byczy chłop, klawy chłop, dobry chłop. A gościnny, a uprzejmy... a serce... złote serce.

Dwa, lub trzy razy w miesiącu urządza pan dziedzic polowania. Zjeżdżaja tedy doń ludziska z dusznej Warszawy, żeby świeżego powietrza zaczerpnąć, najeść się dowoli, napić no i polować.

Przyjeżdża więc mecenas Mięsosz, doktór Biedacki, naczelnik Pękiewicz, starszy pomocnik, młodszego pomocnika, Krecicki i wielu, wielu innych. Niektórzy z nich przytem są tak przezorni, że zabierają nawet ze sobą żony, dzieci, niańki, służące, bliższą i dalszą rodzinę, przyjaciół i dobrych znajomych.

Oczywiście najpierw dziedzic podejmuje przybyłych obiadem. O czemże jednak rozmawiać w czasie obiadu, jak nie o polowaniu. A więc opowiadają biesiadnicy, jeden przez drugiego o swych wyczynach łowieckich, łżąc oczywiście na potęgę.

— Kiedy byłem w Afryce — mówi mecenas Miesosz — to polowałem tam na samego grubego zwierza: słonie, lwy, strusie...

— A to ciekawe, słuchamy.

— Słonia upolować jest bardzo łatwo. Należy położyć na pustyni jakąś łamigłówkę. Wówczas słoń przychodzi, przygląda się jej i zaczyna sobie łamać głowę. Myśliwy więc czeka tylko na to, aż słoń padnie ze złamaną głową i już.

— No a polowanie na lwa?

— O, to należy do cokolwiek trudniejszych; trzeba mieć duże sito, nabrać w nie piasku na pustyni i cierpliwie przesiewać. Co po przesianiu zostanie na sicie, to lew.

Słuchacze są zachwyceni jeden tylko dziedzic skubie ponuro wąsa.

— A ze strusiem — mówi mecenas Mięsosz — to już zupełnie trudna sprawa. Najpierw trzeba zgolić głowę, potem całemu wleźć w piasek i tylko tę głowę zostawić na wierzchu. Za chwilę przychodzi struś, myśli, że to jajko i siada, a wtedy łapie się go za ogon i w porządku.

Po obiedzie zaczyna się polowanie. Oczywiście najlepszym myśliwym jest doktór Biedacki, a zawdzięcza to tylko swej pracy w tym kierunku. A więc najpierw zaczął się wprawiać na pchłach, potem polował na karaluchy, znakomicie udało mu się polowanie na posag swej obecnej małżonki, a teraz w polowaniu na pacjentów odnosi poprostu sukcesy.

Goście biorą dubeltówki, udają się do lasu i stają na wyznaczonych miejscach.

Idzie naganka. Padają pierwsze strzały.

— Panie doktorze, panie doktorze! — woła przyciszonym głosem jeden z myśliwych. — Jakiego koloru jest krew?

— Oczywiście czerwonego — odpowiada dr. Biedacki.

— A żółtego czasem bywa?

— Nie, nigdy.

— No, to dobrze, bo myślałem, że jestem ranny.

Na innym stanowisku czeka na zwierzynę pan Leon z panną Zosią.

— Panno Zosiu — woła młodzian — proszę uważać na siebie, bo za chwilę będę strzelał.

— Na siebie? — dziwi się panna Zosia.

— No tak, żeby pani czasem coś się nie przytrafiło, od huku. Potemby pani miała do mnie pretensje i jeszcze zaskarżyłaby o uwiedzenie.

— Ojej, ojej! — rozlega się po lesie rozpaczliwe wołanie — krowę mi panowie zastrzelili. — Co ja teraz biedna kobieta zrobię! Ojej.

Okazuje się, że krowę zastrzelił mecenas Mięsosz, za którą będzie musiał biednej kobiecie zwrócić pieniądze.

Ukryty w krzakach, wierny sługa dziedzica Teofil, strzela raz po raz; trzeba przecież mieć trochę zwierzyny, żeby rozdać myśliwym.

— To ci strzelcy — myśli sobie Teofil. — ani jeden przecież trafiać do celu nie umie. Żebym ja był taki fuszer, toby mnie moja baba dawno już przepędziła. Ale podobno u miastowych ludzi zupełnie inaczej niż u nas na wsi.

Zastępca.

Odpowiedzi Redakcji

P. Władysław Rustecki (Targówek): Władziu Drogi! Jesteś zapisany i bądź cierpliwy. Na rower „nie choruj" i na pewno rower nie będzie Twojem ostatniem marzeniem. Ładnie piszesz. Niechże w ładnych słowach będzie i ładna treść, a coś za dużo brzydkich myśli wyłania się z Twego listu. Bądź zdrów i ucz się dobrze, a na wszystko przyjdzie czas!

P. Witold Cegliński (Wronia 32): Stało się według słów Pana.

P. J. Remiszewska (Targówek): Droga Pani Juljo! Obiecuje Pani ucałować całą Redakcję za patefon. I to po kolei! Obietnica zachęcająca (dowody serdeczności są zawsze przez nas mile widziane!), ale za obietnicę nie możemy rewanżować się obietnicą. Będzie Pani zadowolona nawet bez pocałunków za patefon. Wymiar premji nie należy do nas.

P. Józef Pałuezwicz (Strzelecka 26): Jest Pan zapisany.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.05 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka ludowa z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.30 Transmisja z Wawelu Mszy Św. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Bazyliki Wileńskiej ceremonji przeniesienia Prochów Królewskich. 12.45 Przegląd prasy. 12.53 Komunikat. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Komunikat. 15.00 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Wiązanka pieśni rosyjskich. 15.25 Komunikat. 15.35 Płyty. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Płyty. 16.30 Koncert kameralny z płyt. 17.00 „Przegląd czasopism kobiecych" 17.15 Transmisja ze Lwowa koncertu muzyki lekkiej. 18.05 „Młode lata króla Stefana". 18.25 Arje i pieśni. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Feljeton p. t. „Targi polskie i ich koloryt". 19.30 Transmisja z Teatru Miejskiego w Krakowie w obecności Pana Prezydenta Rzplitej uroczystej Akademji ku czci uczczenia 400-nej rocznicy urodzin Stefana Batorego. 20.15 Koncert w wyk. Orkiestry Symf. P. R. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 Komunikat. 21.25 D. c. koncertu. 22.25 Wiadomości sportowe 22.40 Muzyka taneczna z płyt.

ROCZNICA WIELKIEGO KRÓLA — W RADJO

Dn. 31 b. m. w 400-tną rocznicę urodzin wielkiego króla polskiego, znakomitego wojownika i wodza, Stefana Batorego, Polskie Radjo transmituje Z Wawelu o godz. 9.30 uroczystą Mszę św., celebrowaną przez J. E. Kardynała Prymasa Węglera, oraz o godz. 18.05 nadaje radjostacja warszawska odczyt p. Karola Koźmińskiego, który opowie o „Młodych latach króla Stefana", księcia Siedmiogrodu. Wreszcie o godz. 19.30 rozgłośnie radjowe transmitują z Krakowa z Teatru Miejskiego Uroczystą Akademję w obecności Pana Prezydenta Rzplitej.

GIEŁDA

Dolar 6,28, rubel złoty 4.73 Obroty dewizami mniej, niż średnie. Pożyczki państwowe, listy zastawne i akcje mocniej.

SHAŃBIONA

19) **Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki**

Kotwiczowi chodziło tylko o to, aby się spokojnie tu dostać i mieć pusty dom. Z resztą, mówił, da już sobie radę. Był przekonany, że wyjdzie stąd, jako zwycięzca...

Gwałtu właściwie nie chciał. Liczył jeszcze na swoje uwodzicielskie zdolności i czar osobisty.

Dotychczas jeszcze żadna kobieta mu się nie oparła. Czyżby z tą miało mu pójść trudniej? Były, coprawda, pewne obawy w tej mierze. Zbyt długo trwały jego bezowocne zaloty.. Ale bo też nie wygrał jeszcze wszystkich swoich atutów...

Nic już go nie powstrzyma na drodze, na jaką wstąpił. Wogóle nie lubił nigdy cofać się z raz rozpoczętego romansu, a co dopiero tym razem, gdy pożądanie Lusi ogarniało go całego do szpiku kości... Czuł się, jak koń, spięty ostrogami i galopujący szalonym pędem choćby na złamanie karku...

Idąc do Lusi, hrabia włożył do kieszeni jakąś buteleczkę i jeszcze coś...

To też okrzyk Lusi nie wywarł na nim wielkiego wrażenia. Był zupełnie spokojny i pewien swego. Na twarzy Lusi natomiast malowało się głębokie oburzenie.

— Jak pan śmiał tu wejść? — krzyknęła Lusia — i jakim sposobem?

— Bardzo zwyczajnie: przez drzwi.

— Któż je panu otworzył?

— Kto? Nikt.

Zduszonym oburzeniem głosem Lusia zawołała:

— Marysiu!...

Hrabia rzekł delikatnie:

— Dobra moja rada dla pani: być cicho. Tak, jak ja. Hoża Marysia jest tak zajęta, że o Bożym świecie zpomniała. Widziałem przed chwilą, jak szła w las, przytulona do kogoś... Ha, trudno, ciało jest słabe...

— Co robić, na Boga? Co robić? — załamywała ręce Lusia.

— Usłuchać mnie...

— Pan poprzysiągł sobie, że pan mnie zgubi...

— Poprzysiągłem sobie tylko, że rozkocham panią w sobie.

W rozpaczy Lusia postanowiła wyskoczyć z łóżka. Ale silna ręka hrabiego powstrzymała ją bez trudu.

Położył ją zpowrotem na łóżku i rzekł:

— Ot, tak... A teraz radzę pani być rozsądną. Jakież niebezpieczeństwo grozi pani? I pytam się panią, kto może wiedzieć, lub nawet podejrzewać, co się dzieje o godzinie jedenastej w nocy w cichym zaścianku wiejskim?

— Czy pan myśli, że kiedykolwiek przebaczę panu to najście, tę obelgę, to...

— Ale czegóż to wszystko dowodzi? — przerwał jej Kotwicz. — Jedynie mojej miłości ku pani.

— O, nie chcę tej pańskiej miłości!... Odrzucam ją jako zniewagę i podłość! Cóż my możemy mieć ze sobą wspólnego: pan — hrabia Kotwicz-Morecki, możny pan i władca rozległych włości, a ja — skromna wiejska panienka z małego dworku, którą pan poznał zaledwie przed paroma dniami i za parę dni znów zapomni... Cóż nas może łączyć?

— Wszystko — szepnął jej do ucha Kazimierz, nachylając się nad jej uchem i dodając: — Wystarczy jedna minuta, aby połączyć dwie dusze i dwa serca, wiążąc je ze sobą na wieki...

— Ta minuta u nas nigdy nie nastąpi.

— Już przyszła!...

Długo jeszcze hrabia usiłował uwieść Lusię pięknemi słówkami. Mowa jego dyszała namiętnością. Przepraszał za swoją śmiałość, kładąc ją na karb niedpartego pożądania, jakie żywi dla Lusi. Usiłował wziąć Lusię szałem swych pragnień i wyrazami miłości, zresztą, doprawdy, szczeremi. Nietrudno było pożądać to uosobienie wiośnianej miłości. Wilgotne wargi Lusi, oczy przesłonięte łzami wstydu, drobne, rasowe ręce, któremi daremnie usiłowała odepchnąć napastnika — dodawały jej tyle uroku, że przyprawiały hrabiego niemal o utratę przytomności...

Jeżeli miał jakie wahania, gdy wkradał się do tej dziewiczej sypialni, to teraz, opanowany dziką żądzą, nie miał ich już zupełnie.

Ach, bo też upajająca była w tej chwili piękność Lusi! Nigdy jeszcze zwycięski urok niewieści nie budził płomienniejszego żaru w żyłach mężczyzny, nigdy jeszcze silniejsza żądza nie omraczała mózgu mężczyzny...

To też po raz setny już bodaj hrabia powtarzał w szalonym wysiłku roznamiętnienia tej zimnej urody, ożywienia smutnych oczu, przezwyciężenia niezłomnego oporu tysiącem obietnic, zaklęć, błagań:

— Kocham, kocham i kochać będę do końca życia ciebie i tylko ciebie! Będziesz moją królową, której prośby będą dla mnie rozkazami, spełnianemi z niewolniczem posłuszeństwem. Cały mój majątek składam u twych cudnych stópek. Bierz go, lecz daj... siebie!...

Lusia mogłaby usiłować uspokoić go łagodnością, przekonywaniami, przemawiając do jego poczucia honoru, mówiąc, że jeżeli ją tak kocha, to nie powinien jej dręczyć...

Ale nie na taką hrabia trafił. Była zbyt dumna, aby poniżać się do tłumaczeń, zbyt oburzona tą zniewagą i tem wtargnięciem. Krzyknęła więc z oburzeniem:

— Precz stąd! Nic pan nie uzyska! Daremny trud!

— Więc aż tak mnie nienawidzisz, bóstwo ty moje?...

— Tak jest nienawidzę pana i ponadto pogardzam panem!

Był to dla hrabiego policzek, jakby cios szpicrutą w twarz...

Wyjął szybko jakąś chusteczkę z kieszeni, poczem rzucił się na Lusię...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Elj. z Wilna

donosi nam: „Mam lat 22. Skończyłem sześć klas gimnazjum jeszcze w r. 1924 i od owego czasu nie mam fachu, ani zawodu, ani posady. Poza tem na moje nieszczęście kocham się już od czterech lat w pewnem dziewczęciu. Rodzice nasi nie są zamożni, nie byliby w stanie nam dopomóc, a ja wciąż jestem bez posady. Ojciec mój pragnie natomiast ożenić mnie z pewną bogatą niewiastą, którą mi właśnie swatają. Jest brzydka i starsza ode mnie o 6 lat, ale ma ładne parę tysięcy posagu, poza tem wziętoby mnie za wspólnika do pewnego interesu handlowego. Panna ta bardzoby mnie chciała, bo jestem naprawdę ładny chłopiec, młody, uczciwy, dobry, sympatyczny i pochodzę ze szlacheckiej rodziny. Ja natomiast czuję do niej wyraźną antypatię. Myśl sama o małżeństwie z nią mnie przeraża. Byłoby to dla mnie piekłem.

Za wspólną zgodą nie widywaliśmy się z moją ukochaną przez pół roku, próbując się wzajemnie odzwyczaić się od siebie. Daremny trud! Przyjaźniłem się umyślnie z mnóstwem dziewcząt. Nie pomogło. Musiałem wrócić do niej, bo bez niej **doprawdy nie mogę żyć.**

Ślub z tą bogatą unieszczęśliwiłby mnie. Natomiast ślub z ukochaną staje się dla mnie nieosiągalnem marzeniem. Straciłem już zupełnie nadzieję. Rzu[...] tę bogatą, ale zastanawiam się. Nie w[...] czy znajdzie się druga tak bogata amatorka na mnie, zwłaszcza, że czas mija, a ja przecież niezawsze będę taki młody i piękny. [...]. Mówią mi, że czar zło[...] [...]ny mego serca. Ale ja wątpię. Wiem, że oboje z ukochaną bylibyśmy bardzo nieszczęśliwi. Błagam o radę.“

Rozumuje Pan nie po męsku. Niby słusznie, ale za mało stanowczo. Więc jednak Pan dopuszcza myśl o małżeństwie, jeżeli nie dziś to jutro — dla niedzy. **Obawia się Pan, że gdy** młodość i uroda przeminą — żadna już nie będzie Pana chciała... kupić.

Rozumiem, że dziewięcioletnia przymusowa bezczynność nasuwa Panu myśli rozpaczliwe, ale w każdym razie nie wolno się sprzedawać za pieniądz. To i niemądre i nieuczciwe. Tak, bo ta czy inna bogata „amatorka“ za swoje prawdziwe i pełnowartościowe pieniądze otrzyma od Pana fałszywą miłość i pozłacane szczęście, które trwać będzie tylko, póki... się nie zetrze, a to nastąpi bardzo prędko. [...] jak Pan słusz[nie] przewiduje, małżeństwo bez miłości stanie się piekłem, a dla żony — tem bardziej.

Jeżeli Pan naprawdę kocha swoją uwielbianą, proszę nareszcie energiczniej poszukać pracy, nie gardzić żadną, aby wreszcie móc połączyć się z nią węzłem małżeńskim. Nie w tem, to może w innem mieście. Miłość powinna dodać Panu siły i otuchy w poszukiwaniach. **Tylko nie tracić nadziei—bo to** najgorsze. Głowa do góry! Kroczyć w życiu tylko własnemi siłami, a zobaczy Pan, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

P. Krysia S. z Wilna

ma zbyteczne skrupuły. Zaręczyny jeszcze niczego nie dowodzą. Bardzo wiele osób zaręcza się z jedną osobą, a potem bierze ślub z drugą. Zaręczyny właśnie poto są, aby się przekonać, czy wzajemne uczucie ma cechy trwałości, czy to nie słomiany ogień, czy charaktery się dobrały, czy nikt inny nie zdoła znęcić...

Jeżeli już były flirciki i pocałunki z narzeczonym kuzynki, to niebardzo widocznie jest w niej zakochany. Najuczciwszem i najmądrzejszem wyjściem z sytuacji będzie jasne postawienie sprawy. Niech ów Tadzik wreszcie się wypowie wyraźnie, kogo woli: narzeczoną czy Panią, bo narazie jeszcze dwużeństwo jest zabronione, a Tadzik ma chyba zamiary poważne, skoro się oficjalnie zaręcza. Kuzynka nie powinna mieć do Pani żalu, jeżeli Tadzik po namyśle wybierze Panią, bo lepiej się przekonać o kruchości miłości przed, niż po ślubie. Więc nawet powinna być Pani wdzięczna, że choć Pani jej zabrała narzeczonego, ale przynajmniej zapobiegła błędowi, **jakim byłoby małżeństwo z człowiekiem,** który ją kochał niezbyt silnie.

P. Zolka R. z Radomia

powinnaby się najpierw przekonać, czy ukochany rzeczywiście wkrótce rozwód dostanie, bo przecież o to wcale nie łatwo (poza tem widocznie nie jest katolikiem, bo jakżeby inaczej?) Dlatego o tem wspominam, bo wielu mężczyzn na tem spekuluje. Niby lada dzień rozwód, a potem ślub z ukochaną, ale tak się mówi jedynie poto aby tylko swoje dostać, a potem... szukaj wiatru w polu... **Powie taki później, że jednak z rozwodem są trudności i tak dalej. Bynajmniej nie chcę twierdzić, że tak jest również w Pani wypadku,** ale na wszelki wypadek — „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Dopiero, gdy Pani sprawdzi, czarno na białem, a najlepiej w sądzie konsystorskim, że sprawa rozwodowa jest na pomyślnej drodze i już wkrótce będzie załatwiona, wolno Pani będzie zaufać ukochanemu. O jego pierwszą żonę niech się Pani nie troszczy, (choć to bardzo ładnie i szlachetnie ze strony Pani). Proces rozwodowy dokładnie stwierdzi, po którego małżonka stronie jest wina: **jeżeli żona rozwiedziona będzie na to zasługiwała, sąd przyzna jej alimenty i w ten sposób zabezpieczy jej byt.**

Pod znakiem Błękitnego Orła

Nowy symbol współczesnych Stanów Zjednoczonych. — Praca dla miljona osób i miljard dolarów płac. — Kodeks handlu detalicznego

Nowy Jork, w sierpniu.

Niebieski orzeł stał sie niejako symbolem ulicy amerykańskiej i wyobrazicielem obecnej współczesności. Zdobi on wielkie arterje komunikacyjne w Nowym Jorku, przepiękne bulwary w Chicago, czy Hollywood i waskie uliczki amerykańskich miast prowincjonalnych. — Wszystkie firmy przemysłowe i kupieckie, które przyjeły kodeks pracy, maja prawo w oknach wystawowych, w swych reklamach, na blankietach listowych i na pieczatkach używać błekitnego orła, który jest odznaka odbudowy gospodarczej Stanów. Jedne ze szponów trzy maja zebate koło, drugie zaś oparte sa na wiazce symbolicznych promieni elektrycznych. Olbrzymie litery NRA obwieszczaja, że dane przedsiebiorstwo podporzadkowało sie programom odbudowy gospodarczej, co podkreśla jeszcze umieszczony pod orłem napis: „Spełniamy nasz obowiazek".

Z fenomenalna wprost szybkością dyktator, generał Johnson rozwinał imponujaca propagandę na rzecz jak najszybszego dostarczenia wszystkim przedsiebiorstwom tej symbolicznej odznaki, która zapanowała nad współczesnem życiem Stanów Zjednoczonych. W ciągu 48 godzin wszyscy kupcy detaliczni na olbrzymiem terytorjum Stanów Zjednoczonych, otrzymali przesyłki pocztowe, zawierajace około 40 wielkich plakatów, kartonowych i blaszanych niebieskich orłów, kilkanaście mniejszych szyldów i szyldzików do przyczepiania na automobile, stempli z orłami na rachunki i papiery firmowe i t. d. Jednocześnie gen. Johnson zalecił wszystkim przedsiebiorstwom kupieckim zakupywanie tego symbolu w jak najwiekszych ilościach i podkreślić należy, że kupiectwo amerykańskie poszło wprost entuzjastycznie po linji jego zaleceń.

Rooseveltowi udało sie w ten sposób pociągnąć za soba olbrzymie rzesze handlu detalicznego, który podporzadkował się całkowicie jego zarządzeniom. Ustalono płace minimalne w handlu, stosownie do wielkości danego miasta i jego geograficznego położenia. Podstawa czasu pracy jest 40 godzin tygodniowo, a dłuższe zatrudnienie personelu dozwolone zostało tylko w okresie przed świętami Bożego Narodzenia. W miastach, liczących do 100.000 mieszkańców płaca minimalna wynosi 13 dolarów tygodniowo, w miastach o ludności do pół miljona mieszkańców — 13 i pół dolara tygodniowo, w miastach o ludności ponad pół miljona mieszkańców płaca minimalna dochodzi do 14 dolarów. Stawki w Stanach Południowych są niższe o jednego dolara. Zarówno wielkie domy towarowe, przedsiębiorstwa konfekcyjne, sklepy z obuwiem oraz domy przesyłkowe i sklepy o cenach jednolitych podporządkowały się zarządzeniom centralnych związków, które ze swej strony podpisały z rzadem umowe, akceptujaca nowe warunki pracy i płac, ustalone przez generała Johnsona w porozumieniu z temi organizacjami. Dla wszystkich pozostałych gałęzi handlu detalicznego opracowane również zostały odnośne kodeksy, opierające się na tych samych zasadach, a przystosowane jedynie do odrębnych potrzeb poszczególnych branż.

Jak olbrzymie zwycięstwo oznacza współpraca handlu detalicznego z Rooseveltem i jak olbrzymie znaczenie dla całego gospodarstwa amerykańskiego posuniecie to posiada, świadczy fakt, że przyjecie kodeksów pracy przez handel umożliwi zatrudnienie przeszło miljona osób, zwiększy sumy wypłacane przez przedsiebiorstwa handlu detalicznego personelowi pracowniczemu o blisko miljard dolarów rocznie. W zwiazkach pracowniczych, grupujacych ekspedjentów i pracowników biurowych przedsiębiorstw handlu detalicznego, porozumienie to wywołało duże zadowolenie. Nadmienić bowiem należy, że porozumienie miedzy związkami kupieckiemi a gen. Johnsonem osiągnięto bez żadnego nacisku, co stwierdzono w protokóle końcowym, podkreślającym, iż takie załatwienie sprawy dyktowało sumienie i dobro społeczeństwa. Jednocześnie z podpisaniem tego porozumienia ze strony rządu zrealizowano szereg posunięć, gwarantujących pomyślny rozwój operacyj handlowych. Tak więc mają być zakazane wszelkie nielojalne wyprzedaże, dalej zlikwidowana zostanie sprzedaż wszelkich artykułów, wyprodukowanych w warsztatach więziennych, a wreszcie ma być zaprowadzona cenzura reklamy przedsiębiorstw detalicznych. Nie jest również wykluczona możliwość wprowadzenia ceł wytycznych na niektóre standartowe artykuły. Rząd pragnie wszelkiemi siłami zapobiec porozumieniom stanowiącym monopol cen i skierowanym przeciwko interesom zbiorowości. Jasne stanowisko zajął w tej sprawie zastepca dyktatora Johnsona, Dudley Cats, który oświadczył, że rząd przeciwstawi się wszelkim tendencjom monopolistycznym.

Energja i szybkość, z jaka przeprowadzone zostały pertraktacje Johnsona z kupiectwem detalicznem, zjednały mu duże uznanie w całych Stanach, a imponujacy rozmach, z jakim propaguje hasła odbudowy gospodarczej, jest ważkim atutem w poczynaniach Rooseveelta.

Japońskie święto latarń

Rok rocznie, dnia 26 i 27 sierpnia, święci Japonja t. zw. „Święto Latarń".

Jak głosi jedna z legend japońskich, przed kilkoma stuleciami pewna okolicę nadmorska nawiedzał co noc straszliwy potwór morski, który porywał ludzi i zwierzeta i niszczył zasiewy. Nie było takiego śmiałka, któryby odważył sie stanąć oko w oko z potworem. Zgnebiona ludność postanowiła uciec sie do pomocy swych bogów opiekuńczych. Złożono im miecz w ofierze, rozpalono na ich cześć wielkie ognie ofiarne i przez cała noc modlono sie o uwolnienie okolicy od potwora. Prośba została wysłuchana i mieszkańcy znów wiedli spokojne życie. Od tego czasu przyjął się zwyczaj rozpalania ognisk ku czci tych bogów przed ich światyniami. Potem, zamiast ogni, wprowadzono wielkie latarnie, który to zwyczaj trwa do dzisiaj.

Latarnie te nosza też nazwę „Szalonych latarń" — gdyż, jak głosi pieśń ludowa, szalony jest ten, kto ich nigdy nie widział, a podwójnie szaleje ten, kto je oglada.

Latarnie sa olbrzymie: maja od 14 — 19 stóp przekroju i od 22 — 23 stóp wysokości. Kilku ludzi wchodzi do środka latarń, aby je zapalić.

Na zewnętrznej stronie latarń przedstawione są przez malarzy japońskich sceny z życia starej Japonji. Najstarsza latarnia ma podobno, już 200 lat. Miecz, który złożono dla wypedzenia potwora, przechowywany jest w skarbcu pod nazwa „Przeciwdjabelskiego Miecza".

W nocy z 26 na 27 sierpnia cała ludność bierze tłumnie udział w tej uroczystości „latarń". Głównem mieiscem uroczystości jest światynia Suwa w Isziki, gdzie właśnie, jak głosi legenda, grasował ów straszliwy potwór morski.

Sfinks przemówił ...

Znana śpiewaczka operetki wiedeńskiej, niezbyt już młoda, ale mająca predylekcję do rol młodocianych księżniczek, pojechała z wycieczką do Egiptu. Po powrocie opowiada za kulisami niebywałe historje o przygodach, jakie sie jej wydarzyly w pustyni. Przysłuchująca się temu koleżanką śpiewaczki, przerywa opowiadanie naiwnem pozornie pytaniem:

— A teraz opowiedz nam, jak to było, gdy Sfinks do ciebie przemówił?

— Sfinks przemówił do mnie? — powtarza zdumiona śpiewaczka.

— Ależ tak, moja kochana, opowiadałaś mi przecież, że zrobiłaś wycieczke wgłąb pustyni i byłaś pod obeliskiem Sfinksa. Gdy tylko stanełaś przed nim, Sfinks otworzył usta i rzekł: „Całuje rączki, mamusiu!..."

UCZCIWY ZNALAZCA

— Czy znalezione losy oddałeś już w komisarjacie?

— No naturalnie! Natychmiast po ciągnieniu.

(New Yorker)

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

III

Bobrowicz nie szczędził sobie wyrzutów że tak mógł zwątpić o Szydłowskim na wiarę nędznego anonimu.

Sprawa była pozornie załatwiona.

•

Następnego dnia pan Stefan Bobrowicz obudził się w doskonałym humorze. Niedawne podejrzenia rozleciały się, jak pył, ba, stały się nawet dla pana Stefana powodem świetnego nastroju. Przypomniał sobie stary kawał z dawnych, studenckich czasów, kiedy dla dokuczenia profesorowi - Moskalowi, wraz z kolegami zaalarmował posterunek policji, że na tej i tej ulicy dokonano napadu i podał rysopis mordercy. Wiedzieli doskonale, że właśnie miał przechodzić nielubiany profesor, który o tej godzinie zwykł był, po rosyjsku, „szukać duszy w wódce". Zbyteczne dodawać, że rysopis „mordercy" odpowiadał dokładnie nieszczęsnemu profesorowi, który w dodatku zaczepiony przez policjantów z pijackim uporem, nie chciał powiedzieć, kto zacz jest i porwał się do bitki. Rezultat: jegomość przenocował w kozie i spóźnił się na wykład, a studenci byli zachwyceni.

Przeżywając raz jeszcze ten epokowy psikus, Bobrowicz wszedł do kuchni. Pani Anna była właśnie nachylona razem z Jakóbową nad świeżo przyniesioną gazetą.

— No, co tam nowego? — zagadnął. — Niemcy pewno znów wyrażają sympatję dla nas i dla Francuzów...

— Ach, to ty, Stefanie? Wyobraż sobie, jaki to zbieg okoliczności! Wczoraj dopiero wspomniałeś ni stąd ni zowąd o tym Geńku Majchrze, a dziś!...

— Co takiego? dziś? — powtórzył, nagle blednąc na twarzy.

— Znów zbrodnia. Ten sam sposób, więc widocznie to ów Majcher... Ale mają teraz jakieś poszlaki!...

Pan Stefan nie słuchał więcej, tylko wyrwawszy żonie z rąk gazetę, zagłębił się w artykuł, opisujący nową zbrodnię osławionego przestępcy.

Artykuł brzmiał, jak następuje:

„Znów „Geniek Majcher"! Kim jest tajemnicza ruda kobieta?".

Dzisiejszej nocy, o 1-ej nad ranem, z dancingu przy ulicy Marszałkowskiej Nr... wyszedł pewien gość, który skręcił w pierwszą ulicę na prawo, prawie zupełnie ciemną.

Nie upłynęła minuta, gdy w ciemnościach rozległ się rozpaczliwy krzyk o pomoc. Z dancingu wybiegło kilkanaście osób, które się rzuciły w stronę głosu. O kilkadziesiąt metrów, koło latarni stało auto, przy którem rozgrywała się tragiczna scena: jakiś mężczyzna bronił się rozpaczliwie przed innym, który mu zadawał ciosy sztyletem. Obok nich stała elegancko ubrana kobieta, która ujrzawszy nadbiegających dała znak napastnikowi. Jeszcze dwa ciosy sztyletem i ofiara padła na bruk, podczas, gdy tajemnicza para śpiesznie wsiadła do samochodu, który ruszył z miejsca z zawrotną szybkością i nie został zatrzymany mimo natychmiastowej pogoni dwóch taksówek.

Niewiadomo, gdzie uciekł.

Ofiara nie miała przy sobie żadnych papierów, nie żyła zresztą, gdy ją podniesiono. Był to ów gość, który dopiero co wyszedł z dancingu. Elegancko ubrany, zdaje się bogaty, sądząc z wysokości zapłaconego rachunku. Dotychczas niewiadomo kim był.

Co do napastnika, wiadomo tylko, że był ubrany ciemno — nic więcej. Jego towarzyszka była lepiej zaobserwowana. — mianowicie w świetle latarni spostrzeżono, że ma rude włosy. Samochód był bardzo mały, koloru czerwonego według jednych — bronzowy według innych.

Sprawą zajmuje się aspirant Motyka.

Najprawdopodobniej mamy tu do czynienia z nową zbrodnią „Geńka Majchra", gdyż ofiara przebita była siedmioma ciosami sztyletu!

Pan Stefan był bardzo poruszony tą wieścią. Niby był spokojny o swego przyszłego zięcia, a jednak coś mu szeptało, że wczoraj był nierozważny, dał się przejednać dobrym obiadem i ostatecznie nie zebrał informacyj.

W tej chwili Basia wpadła do pokoju:

— Tatusiu, mamo, Robert przyjechał, widziałam go właśnie! Zaprasza nas na obiad do „Łowiczanki". Przyjęłam naturalnie w waszem imieniu.

„Łowiczanka" nazywała się najelegantsza restauracja Parzeńca — naprawdę w wytwornym tonie i... bardzo droga. Pan Bobrowicz jeszcze tam nigdy nie był, słyszał tylko, że w „Łowiczance" wszystko jest pierwszej klasy.

A podejrzenia znów wracały... Nie wypadało jednak odmówić.

Napróżno podawano panu Stefanowi dania, które najbardziej lubił, napróżno sobie powtarzał, że przecież zawsze myślał o tem, by podjeść sobie w takiej pięknej sali, przy doskonałej muzyce — sama obsługa była wprost arcydziełem dyskrecji i wytworności. Podejrzenia — owe przeklęte podejrzenia zatruły całą przyjemność!

Przy deserze kelner zbliżył się do Szydłowskiego i powiedział mu coś na ucho. Ten lekko pobladł i nieco zmienionym głosem przeprosił obecnych, mówiąc, że go wzywają do telefonu.

Bobrowicz siedział naprzeciwko wielkiego lustra i ze zdziwieniem zauważył w odbiciu, że Szydłowski ominął kabinę telefoniczną. Pod pierwszym lepszym pretekstem wstał zkolei i skierował się do drzwi.

— Zaraz w korytarzu, za kabinami telefonicznemi — uznał za stosowne poinformować go kelner, zrozumiawszy po swojemu zamiar pana Bobrowicza.

Ten jednak ominął toaletę i rozglądając się, wyszedł na dwór. O kilkanaście kroków od niego Robert Szydłowski rozmawiał z jakąś kobietą, której czule trzymał obie rece. Za nimi stało małe auto.

(D. s. n.)

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego pisma

Koleżanki zburzyły wasze szczęście!

„Strapiony" nasz Czytelnik, zdradzony przez żonę, kochany przez inną kobietę i pozbawiony rodzonego dziecka, nie zostanie bez rady naszej Rodziny Czytelniczej. Rady napływają obficie. Oto co pisze „Szczęśliwa żona i matka":

„Przypuszczam, że jako mężatka i matka czworga dzeici, mam prawo zabrać głos i skreślić parę słów dla „Strapionego". Otóż, drogi Panie, pisze Pan, że żona wdała się z koleżankami, poczem zaczęła Pana zdradzać. A czy Pan wie dlaczego? Bo zazdrosne, a udające życzliwość, koleżanki, widząc Wasze szczęśliwe gniazdko rodzinne, postanowiły je zburzyć, sprowadzając żonę Pańską na drogę upadku i hańby. Pan, jako człowiek mało energiczny, nie umiał temu zapobiec.

Pisze Pan, że gotów byłby Pan żonie przebaczyć, o ileby okazała skruchę, bo ją Pan kocha. Otóż ja doradzę Panu co innego. Pięknie się składa, że Pan żonę kocha, bo kto kocha, wszystko przebaczy. A więc: sprowadzić żonę do domu, zamknąć drzwi i okna, początkowo tłumaczyć, a o ile nie zrozumie słowem, to czynem, bo chyba gum u nas nie zabrakło, a ma Pan ku temu obowiązek, bo to Pańska żona i matka Pańskiego dziecka.

Następnie — przepędzić na cztery wiatry te koleżanki i kolegów, nie pozwolić żonie pracować poza domem, a zobaczy Pan, że i przez Pańskie okno padnie jeszcze promień słońca.

Pisze Pan dalej, że poznał Pan kobietę, która Pana kocha. Ale czy Pan się dobrze zastanowił, czy właśnie ta kobieta nie jest przyczyną Pańskich nieszczęść? Może to właśnie ona przez dziesiątą osobę zburzyła szczęście Pańskie, gdyż kochając Pana, postawiła wszystko na jedną kartę, aby tylko Pana zdobyć? Proszę trzeźwo się zastanowić, czy przypadkeim tak nie jest.

Piszesz, „Strapiony" Czytelniku, że zabiłbyś żonę, a i sam, choćbyś miał trupem paść dziecko odbierzesz. To już jest obrzydliwa groźba. Bo cóż się stanie z tą dziecina, która się na świat nie prosiła? O ile więc nie chce Pan się zejść z żoną, niech Pan odzyskuje dziecko drogą sądową, udowadniając złe prowadzenie się żony. Może, zresztą, w tem wszystkiem i rodzina trochę zawiniła, radzę Panu więc: od rodziny zawsze najdalej choćby na 1000 kilometrów".

Krótko pisze „Bezstronna":

„Strapiony" Panie, proszę się uspokoić i żonę pozostawić w spokoju. Jeżeli ona dobrowolnie odeszła od Pana bez jednej łzy, to będzie tylko dumna z tego, że Pan dalej o nią walczy. A dziecko musi zostać przy niej, bo dziecko wogóle, a córka w szczególe powinna zawsze przypadać matce. Jeżeli zgodzi się oddać Panu dziecko dobrowolnie, to dobrze, a jak nie, to nawet i sąd Panu nie pomoże.

A strzelać niemą potrzeby bo gdy dziecko dorośnie, to samo do ojca powróci. Tymczasem żyć z kobietą, która Pana kocha, a czas ukoi ból."

Symulanci wśród przestępców

Jubiler następcą tronu

Symulacja cieszy się największą wziętością pomiędzy elementem przestępczym i więźniami. Dlatego też lekarze więzienni nielada mają pracę, by odróżnić człowieka rzeczywiście chorego od symulanta.

Najbardziej ulubionym sposobem przestępców jest symulacja obłędów i przyznać należy, że niektórzy z nich doprowadzają symulację wprost do doskonałości i nierzadko udaje im się wprowadzić w błąd nawet najlepsze siły lekarskie. Wystarczy powiedzieć, że niektórzy przestępcy, udając się na „robotę", biorą ze sobą kolegę, który posiada świadectwo warjata. W ten sposób w razie „zasypania się" (wykrycia przestępstwa) osobnik, posiadający to świadectwo, bierze całą winę na siebie, będąc przekonany, że w sądzie i tak będzie, jako niepoczytalny zwolniony od odpowiedzialności. By symulować obłęd należy mieć nadzwyczaj silną wolę i nerwy.

Dla przykładu przytacza się kilka wypadków genjalnej wprost symulacji.

Przed mniej więcej dziesięcioma laty aresztowany został za fałszerstwo pieniędzy były sędzia śledczy rosyjski K. Po aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu K. zaczął symulację obłędu na tle religijnem. Cały dzień i noc na klęczkach modlił się w celi więziennej i posiadał tyle silnej woli, że zjadał własne odchody. Odtransportowanemu na obserwację do szpitala w Tworkach koło Pruszkowa, udało się zmylić czujność konwoju i zbiec. Po sześciu latach dopiero został przypadkowo zatrzymany na Kresach, gdzie pod cudzem nazwiskiem pracował, jako urzędnik w starostwie.

Drugi symulant przez trzy dni i noce bez przerwy rozmawiał do trzymanej w ręku fotografji swej kochanki, powtarzając wkółko to, że zdradziła go z policjantem. Czwartego dnia jednak załamał się i przyznał się do symulacji, mówiąc, że woli siedzieć trzy lata w więzieniu, jak nadal symulować.

Najciekawszy wypadek symulacji zdarzył się jednak zagranicą. Skazany na 6 lat więzienia za fałszerstwo obywatel polski przez dwa lata w tak genjalny sposób symulował obłęd, że udało mu się wprowadzić w błąd tamtejszych wybitnych lekarzy. Jako nieuleczalnie chory zwolniony został z więzienia i odtransportowany do Polski. Oczywiście po przybyciu do kraju natychmiast wyzdrowiał i począł nadal uprawiać swój proceder, skutkiem czego znalazł się znów w więzieniu, gdzie dotychczas przebywa.

Symulacja jego polegała na tem, że jest bogatym jubilerem i że następca tronu niemieckiego kupił u niego brylanty za które nie zapłacił. Kiedy zaczął upominać się o pieniądze, osadzono go w więzieniu, a następnie w szpitalu warjatów. Najcharakterystyczniejsze w jego symulacji było to, że kiedy lekarz więzienny orzekł, iż jest on umysłowo chory, symulant napisał pismo do tamtejszego prokuratora, by zbadać stan umysłowy owego lekarza, gdyż prawdopodobnie lekarz, który go uznał za warjata sam jest warjatem, albo też jest w zmowie z kronprincem i dlatego wydał takie orzeczenie.

Krawiec i minister

Gdy, b. minister ubiera lokaja kosztem krawca

Ostatnio rozpowszechnił się w domach zamożniejszych w Warszawie, zwyczaj „posiadania własnych krawców domowych". Robi się to ze względów „oszczędnościowych", gdyż ten system istotnie duże przynosi „ulgi" płatnicze.

Typowym tego, przykładem może służyć następujący fakt:

Były minister skarbu Zdziechowski umówił się z krawcem J. Stachowiakiem na wykonanie ubrania dla lokaja. Garnitur kosztować miał 100 zł. W sprawie fasonu ubrania, p. Zdziechowski, polecił Stachowiakowi porozumieć się z „panią". Pani zdecydowała: „Klapy normalne, trochę wcięty, kieszenie jak u marynarki zwykłej, poza tem naszycie i t. d.".

Po wykonaniu ubrania lokaj przedstawia się p. ministrowi. Pan minister wyrokuje:

— Ubranie jest zaeleganckie, lokaj winien mieć ubranie więcej swobodne. Trzeba przerobić.

Krawiec chce dogodzić swemu „chlebodawcy", więc przerabia.

Pan minister znowu nie zadowolony, bo dopatrzył się, że ubranie posiada nieco inny odcień niż wskazana krawcowi przeróbka.

Znajdując w tem pretekst do oberwania krawcowi za ubranie 40 zł.

Nie pomogła interwencja Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego, gdyż Stachowiak jest bezrobotnym pracownikiem, że kupiony towar jest lepszy od przedłożonej przeróbki, nie pomogło również tłumaczenie, że identycznego materjału niema nigdzie na składzie. Pan minister uparł się, aby krawcowi nie zapłacić.

Sam materjał z dodatkami krawieckiemi kosztował ponad 60 zł., a p. Minister zapłacił za ten materjał wraz z robotą tylko 60 zł., a p. minister zapłacił za ten miesięcy.

St. Midzio.

Sterylizacja w Polsce?

Jak się w ostatniej chwili dowiaduejmy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do władz niemieckich z prośbą o przesłanie ustawy o sterylizacji, w celu dokładnego przestudjowania zasad w niej zawartych.

Świadczy to o nurtujących zamiarach wprowadzenia sterylizacji w Polsce.

Nie byłaby ona zastosowana, podobno, w tak szerokiej skali, jak w Niemczech, gdzie głównym motorem jej wydania była „troska" o czystość rasy.

W Polsce zamierza się wprowadzić sterylizację, polegającą na sztucznem przewiązaniu narządów płciowych, wprowadzających w stosunku do głuptaków, zboczeńców płciowych, oraz więźniów - recydywistów.

Prośba o ustawę o sterylizacji jest podobno uczyniona na skutek interwencji naszych władz więziennych, które przychylają się do zdania, uznającego potrzebę wprowadzenia sterylizacji, podobnie, jak to ma miejsce w Szwajcarji i w Stanach Zjednoczonych (Stan Indian).

Czy sterylizacja jest potrzebna w stosunku do niektórych przestępców, niech świadczy niżej zamieszczony przykład.

Trudno sobie uświadomić, jakie koszty ponoszą państwa przy utrzymaniu rodziny jednego zawodowego przestępcy.

Życie takiej rodzinki upływa w ciągłej kolizji z prawem, w wiecznych ucieczkach przed policją i ustawicznym kontakcie z więzieniami.

Rekordowe skłonności przestępcze wykazał dotychczas rodzina Maxa Juke, urodzonego w 1720 roku.

On, rozpustnik, nie gardzący mokrą robotą, wybrał sobie za towarzyszkę osobę równą mu pochodzeniem — nałogową pijaczkę i złodziejkę — Adę.

W „zgodnem" współżyciu przysparzali światu potomków. Dzieci i wnuki, idąc w ślady ojców i dziadków, — robili to samo, tak, że rodzinka po kilkunastu latach dosięgła pokaźnej liczby 709 osób.

Zróbmy przegląd rodziny! Z pośród 709 osób — 169 urodziło się z pomieszanemi klepkami, 142 — siedziało po kilkanaście lat w więzieniu, 76 — prowadziło włóczęgowski tryb życia, 181 — zeszło na drogę prostytucji lub alfonsowstwa, a 300 — zmarło w wieku dziecięcym, jako ofiary chorób wenerycznych rodziców.

Rodzina może się poszczycić, że ogólnie przesiedziała w więzieniu 116 lat. Prawie wszyscy byli utrzymywani kosztem publicznym. W ciągu 85 lat gromadka dziatek Juke'a wyciągnęła ze skarbu Stanów Zjednoczonych 5 miljonów franków.

Czy wobec takich osobników nie stosować sterylizacji?

Jeszcze jeden

„kryzysowy wynalazek"

Nasz stały Czytelnik, p. Jan Kaliszek, właściciel zakładu krawieckiego w Warszawie przy ul. Żórawiej 27, przeczytał o wynalazku innego naszego Czytelnika, wynalazcy przyrządu do odświeżania garderoby.

P. Kaliszek skrytykował przyrząd, twierdząc, że nadaje się tylko do jesionek i nie daje takich rezultatów, jak jego wynalazek, który stosuje w swej „Odświeżalni ubrań".

P. Kaliszek stosuje sposób chemiczny, który wynalazł po szeregu długich i uciążliwych próbach. Przedstawił nam przy okazji granatowy garnitur w połowie odświeżony sposobem chemicznym. Istotnie rezultat jest zdumiewający: wyświecenie usunięte, materiał odzyskał włos.

— Odświeżenie trwa zaledwie kilkanaście minut: jest bardzo niekosztowne.

Z rozmowy dowiadujemy się, że p. Kaliszek jeszcze nie opatentował swego wynalazku.

Radzimy mu to uczynić, gdyż patent jest jedyną gwarancją, że wynik doświadczeń wynalazcy pozostanie jego własnością.

Przykazania bezrobotnego dla żon

Od naszego Czytelnika p. Stanisława Ryszewskiego z Krakowa otrzymaliśmy ciekawy list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Jestem stałym czytelnikiem Waszego poczytnego i ciekawego pisma.

W jednym z numerów wyczytałem 10 warunków małżeńskiego pożycia, które doprowadziły do rozwodu.

Ja zaś jako bezrobotny, mając na to czas, i aby się rozerwać, z nudów postanowiłem napisać parę słów dla kobiet, a mianowicie:

10 PRZYKAZAŃ MAŁŻEŃSKICH DLA ŻON

1. Mąż jest panem domu, który Cię wyprowadził z domu rodzicielskiego. Na kolanach masz mu codziennie dziękować, zato żeś nie została starą panną.

2. Nie śmiesz mieć żadnych adoratorów, oprócz męża. Masz być posłuszną jego skinieniu i z czoła jego wyczytać życzenia.

3. Przed ślubem masz wszystkie swoje grzechy wyznać mężowi.

4. Jeżeli mąż przyjdzie cokolwiek podchmielony późno w nocy do domu, powinnaś przyjąć go uprzejmie i życzliwie. Wszelkie tedy naruszenie pokoju przez żonę ma być odręcznie karane.

5. Żona powina gotować wszystko według smaku męża.

6. Nie wolno nic stłuc w gospodarstwie domowem ani też nie trowych rachunków modniarek, krawcowych i szewckich mężowi przedkładać.

7. Wszelka służba, jak pokojówki, kucharki i t. p. mają być tylko przez męża przyjmowane i oddalane, bo zdolności kobiece potrafi z doświadczenia lepiej mężczyzna ocenić.

8. Wychowanie dzieci należy tylko do żony, ma żona jednak obowiązek czuwać, aby mężowski spoczynek nocny nie był tem zakłócony.

9. Przy czyszczeniu garderoby męża, powinna żona stłumić wszelką ciekawość, jeżeli przypadkowo jednak znalazła w kieszeni jaki bilecik pisany delikatną rączką niewieścią, lub fotografję jakiej damy, powinna się cieszyć, że mąż nad innemi dał jej pierwszeństwo.

10. Jeżeli kiedy mąż w domu przez wieczór pozostanie, nie powinna mu żona robić żadnych wyrzutów, lecz być mu jako swemu chlebodawcy wdzięczna, że przez miłość ku niej została najszczęśliwszą i godną zazdrości żoną.

Może kto z naszych Czytelników lub Czytelniczek jest innego zdania? Niech napisze, zaznaczając na kopercie: „Przykazania małżeńskie". Wydrukujemy.

Sierpień
31
CZWARTEK
św. Rajmunda

Wsch. sł. g. 4.44 — Zach. sł. g. 18.39

KRONIKA KRAKOWA

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotą Głową Rynek Gł, 45. Apteka pod Trzema Koronami Retoryka 1. Apteka Czternastka Lubicz 7. Apteka Stradom 6 Apteka im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Apteka pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ze sportu

Reprezentacja Polski—Reprezentacja Krakowa 8:0

Budapeszt—Kraków

W dniu 10 września br. na boisku TS. Wisła edbędą się międzypaństwowe zawody w piłkę nożną pomiędzy reprezentacją Budapesztu a reprezentacją Krakowa. Budapeszt przyjeżdża w najlepszym składzie. Bilety wstępu przystępne.

Kraków—Sosnowiec

W dniu 3 września br. wyjeżdża reprezentacja Krakowa pod kierownictwem p. R. Burga do Sosnowca, celem rozegrania zawodów w piłkę nożną z reprezentacją Sosnowca. Kapitan związkowy K. Z. O. P. N. ustalił następujący skład reprezentacji Krakowa: Słobodzian, Kułeszir Dudek T. (Grzegórzecki) Wojewoda, Ptak (Cracovia) Haupman, Krumholz (Makkabi) Smoleń, Lepich, Czajka (Wawel) Mika (Unia) Czepik (Legja). Odjazd drużyny w dniu 3 bm. o godz. 11-tej.

Tabela mistrzostw kl. B. grupy krakowskiej

Po ostatnich zawodach tabela mistrzowska kl. B. przedstawia się następująco:

Kluby	gier	pkt.	bramki
Krowodrza	21	36	66:13
Sparta	21	34	78:20
Nadwiślan	21	30	76:27
Z. F. G.	21	26	49:33
Patria	20	23	58:40
Czarni	22	21	37:40
Hakadur	20	20	37:35
Siła	20	20	40.46
Łobzowianka	21	18	38 39
Polonia	21	13	33:62
Orlęta	19	11	26.62
Hakoach	21	8	22:78
Jutrzenka	21	8	21:86

W powyższej tabelce nie są uwzględnione zawody Orlęta—Polonia, ponieważ W. G. i D. naznaczył pomiędzy temi drużynami 30 min. dogrywkę. Jak widać z powyższej tabelki Krowodrza ma największe szanse na zdobycie mistrzostwa swej grupy. Prawdopodobnie rozstrzygną tu niedzielne zawody pomiędzy Krowodrzą a Spartą. Niespodzianki są jeszcze niewykluczone.

Gry sportowe

Olsza-Sokół (Kraków) 26:7 (10;2)

Zawody koszykówki o mistrzostwo kl. B. Niespodziewane, lecz zasłużona porażka Sokoła, który był poważnym kandydatem na zdobycie mistrzostwa kl. B. W zawodach tych drużyna Olszy grała doskonale, przyczem u zwycięzców wyróżniali się Rotter i Zieliński, zaś w Sokole jedynie zadowolił Głąb. Sędziował b. dobrze p. Piotrowski

Cracovia II — Garbarnia II 46:9 (20:2)

Zawody koszykówki o mistrzostwo kl. B. Do zawodów tych Cracovia wystąpiła wmocniona 3 graczami I. drużyny. Nic dziwnego że zawody te wygrała łatwo, jeśli się zważy, że w Garbarni grali sami młodziki. Wyróżnili się w Cracovi Czajczyk i Kowalski w Garbarni Marek.

Olsza = Wawel

W sobotę dnia 2 bm. na boisku O. W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26, o godz. 15. 45 odbędą się zawody koszykówki o mistrzostwo kl. B. między Olszą a Wawelem. Zawody te po ostatniem zwycięstwie Olszy nad Sokołem zapowiadają się bardzo interesująco.

Teatr „Bagatela"

Jeszcze tylko 3 dni w teatrze w „Bagateli" „Spiewak Ulicy" Komedja muzyczna w 3 aktach M. Schwarza. Gościnne występy Paula Bursteina. Komedja jest grana bez suflera.

Bilety do nabycia w kasie teatru „Bagatela" od godz. 10 rano w cenie od 70 groszy do 4.— złotych.

Wycieczka autocarami do Smokowca

Zorganizowane przy Zarządzie Głównym Zw. Rezerwistów R. P. Biuro Propagandy Turystyki „ESCO" w Krakowie, Rynek Gł. 5, urządza dwudniową wycieczkę autocarami w dniach 2 i 3 września br. do Zakopanego i Smokowca. Cena przejazdu w obie strony łącznie z pełnem utrzymaniem i pomieszczeniem w pierwszorzędnych pensjonatach, oraz wycieczkami i imprezami okolicznościowemi wynosi od osoby zł. 29.75.

Sensacyjna rozprawa w Krakowie

Em. komisarz żandarmerji przed sądem

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Grzegorz Kostewicz, lat 55, em. komisarz żandarmerji, zam. w Krakowie przy ul. Urzędniczej 10, oskarżony o to, że z końcem 1931 r. w Krakowie wyłudził od Jadwigi Grzymkowej 400 dol. amer. wmawiając jej że jest majętny i posiada dom w Mydlnicy. Następnie w r. 1931 w Krakowie przez wprowadzenie w błąd Franc. Wojtanowicza inwalidy wojennego pobrał od niego kwotę zł. 685·— obiecując mu wyrobienie koncesji monopolowej, albowiem Kostewicz zapewniał go że ma duże znajomości w Krak. Izbie Skarbowej. Oskarżony do winy się nie poczuwa.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Kostewicza na 1 rok więzienia, z czego 6 miesięcy umorzono zaś 6 mies. zawieszono na 6 mies. z pozbawieniem praw na 5 lat.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Dulęba, bronił adw. dr. Kohane.

Olbrzymi pożar w Bieżanowie

Onegdaj wieczorem wybuchł groźny pożar, podłożony zbrodniczą ręką w zabudowaniach dworskich w Bieżanowie.

Pastwą rozszalałego żywiołu ognia padła ogromna stodoła na ceglanem podmurowaniu, 60 m. długa a 25 m. szeroka, stanowiąca własność baronowej H. Konopkowej. Obecnie folwark dzierżawi rodzina Turnau'ów.

Mimo wytężonej akcji ratunkowej krakowskiej straży pożarnej i zamiejscowych, spłonął cały tegoroczny plon wartości 70.000 zł. "— Szkoda była ubezpieczona.

Co do przyczyn pożaru, to ogień został podłożony.

Energiczne dochodzenia policyjne doprowadzą niewątpliwie do ujęcia sprawców zbrodniczego zamachu.

Nieludzkie praktyki lekarza szpitala św. Łazarza

Onegdaj udała się panna Marja E. zam. przy ul. Krakow. skiej 30 do ambulatorjum oddziału laryngologicznego Szpitala św. Łazarza z prośbą o poradę.

Urzędujący lekarz p. dr. Władysław Nowakowski zam. przy ul. Strzeleckiej 9, kazał jej siąść otworzyć usta, i bez żadnego powodu odezwał się do niej w te słowa: **„Proszę oddychać, bo jak nie, to dostanie Pani po głowie"!** Na takie powiedzenie pacjentka do głębi wzburzona, zrezygnowała z dalszego badania i odeszła.

Dyrekcja Szpitala św. Łazarza w Krakowie wyjaśni niewątpliwie p. dr. Nowakowski dlaczego w ten sposób obszedł się z Bogu ducha winną pacjentkę.

Zmiany personalne w szkolnictwie krakowskiem

Naprzód donosi:

Na stanowiskach dyrektorów szkół średnich w Krakowie mają nastąpić dalsze zmiany. Do IV. gimnazjum przychodzi w miejsce p. Chojny p. Język. Wreszcie na miejsce p. Artymiaka dyrektora gimnazjum podgórskiego, przychodzi p. Tierschmiedt.

Zmiana w krakowskim inspektoracie szkolnym

Jak słychać, inspektor szkół krakowskich dr, Cichocki otrzymał propozycję objęcia posady wizytatora szkół średnich w kuratorjum wołyńskiem. O ile p. dr. Cichocki przyjmie tę propozycję, miejsce jego ma zająć w Krakowie p. Skalski z kresów wschodnich.

Jeszcze o p. kuratorze Nowickim

Zadużo się zajmujemy p. kuratorem okr. szk. krakowskiego dr. Eustachym Nowickim. Ale obowiązkiem prasy jest notować wszystkie przejawy, a zwłaszcza odnoszące się do szkolnictwa krakowskiego.

Obecnie jak się dowiadujemy p. Nowicki został wezwany do Warszawy na poufną konferencją.

Lekkomyślność kamienicznika omal nie pozbawiła życia przechodnia

Wczoraj rano na przechodzącego ul. Podwale Adama Wolskiego, w towarzystwie niejakiego Smyczyńskiego, runął gzyms z realności „Podwale 2, będącej własnością p. Heleny Benis, żony prof. U. J. Gzyms spowodował poważną ranę tłuczoną głowy u Wolskiego, a następnie odbity od niej, uderzył w rękę Smyczyńskiego.

Ranę Wolskiego zaopatrzono w pobliskiej aptece. Trzeba zaznaczyć, iż wypadek ten cudem odbył się bez śmierci.

Zmiany w sądownictwie krakowskiem

W sądownictwie krakowskiem zaszło kilka zmian. — Sędzia okręgowy dr. Fryderyk Cieślewski został mianowany sędzią apelacyjnym, sędziowie grodzcy dr. Kurzer i dr. Janicki oraz sędzia śledczy dr. Bobilewicz sędziami okręgowymi, wreszcie podprokurator dr. Zięba podprokuratorem przy sądzie apelacyjnym.

Szewc i węglarz przed sądem w Krakowie

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Piotr Luzara l. 23, węglarz i Józef Wójcik l. 30 szewc obaj zamieszkali w Krakowie.

Według aktu oskarżenia poznawszy się w więzieniu św. Michała zawarli spółkę i po opuszczeniu więzienia obydwaj skradli kilkanaście par obuwia wart. 1.000 zł. z gabilotki T. Lechowskiego przy ul. Krowoderskiej.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Tajemnicze samobójstwo w Krakowie

Jak już donieśliśmy wczoraj wydobyto z Wisły u wylotu ul. Bernardyńskiej w Krakowie zwłoki mężczyzny.

Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że denat nazywa się Szymon Pałka, zam. przy ul. Wenecja 8.

Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Powodu samobójstwa dotychczas nieustalono.

Samobójstwo krawca w Krakowie

29-letni krawiec Józef Sarapata. zam. przy ul Smoleńskiej 23 w Krakowie, po kłótni ze żoną usiłował odebrać sobie życie przez wypicie większej ilości jodyny. Po udzieleniu mu pomocy pogotowie przewiozło desperata do szpitala św. Łazarza.

Rosprawa przed sądem w Krakowie

Przed sędzią dr. Traczewskim w Sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Mikołaj Siata, l. 24, z Luszowic osk. o to, że krwawo pobił nożem Pawła Bistę i Antoniego Kamieniarza.

Sąd skazał Siatę na 1 rok więzienia.

Osk. prok. dr. Dulęba bronił adw. dr. Gotlieb.

ARESZTOWANIA W KRAKOWIE

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Reissa Chaima jako podejrzanego o kradzież płaszcza na szkodę Fr. Rybarskiego.

Tomasika Wincentego za kradzież paczki z wozu na szkodę St. Tokarza:

Augustyna Płaczka, zam. przy ul. Wielickiej 62 za oszukańczą grę tzw. „naparstki".

Józefa Pawlika, za kradzież garderoby z wozu na Rynku Kleparskim na szkodę F. Korzeniowskiej.

Posługaczka f-y Hawełka aresztowana

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała wczoraj Marję Latka, posługaczkę firmy Hawełki w Krakowie, a to w związku z kradzieżą platerów popełnioną przez b. kierownika Horaka na szkodę firmy Hawełka.

Podczas przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu Latki znaleziono około 60 szklanek i drobnych naczyń.

Aresztowania w związku ze strajkiem ceglarzy

W związku ze strajkiem ceglarzy w Płaszowie aresztowano Jana Sawickiego, sekretarza Centralnego Związku zawodowego robotników budowlanych. Sawicki został wczoraj odstawiony z „pod telegrafu" do więzień sądu grodzkiego w Podgórzu. Prócz niego aresztowano ceglarzy Madeja i Kordysa.

Repertuar.

Teatr miejski Czwartek „Straszny dwór"
Teatr Bagatela „Śpiewak ulicy"

Kina.

Adria „Baby"
Apollo „Dr. Moreau"
Atlantic: „Skippy"
Promień: „Natchnienie"
Słońce: „Arsen Lupin"
Sztuka „Transatlantic"
Dom żołnierza „Panienka i protekcja"
Świt: „Mój przyjaciel król"
Uciecha „Tajemnicza wyspa"
Wanda „Baby"

RADJO

Czwertek 31 sierpnia 1933

Kraków. Godz. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 15.35 Płyty gram., 16.00 Słuchowisko ze Lwowa, 16.30 Koncert kameralny, 17.00 Przegląd czasopism kobiecych, 17.15 Muzyka taneczna, 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Arje i pieśni, 19.05 „Skrzynka pocztowa", 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljeton „Barwność placów targowych w Polsce", 20.00 Koncert z Warsz., 22.00 Muzyka z Ciechocinka, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Ku czci króla Stefana Batorego

W związku z przybyciem do Krakowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego i Delegacji Węgierskiej na uroczystości ku czci Stefana Baterego w dniu dzisiejszym Zamek Wawelski i Katedra będą iluminowane reflektorami.

Wpisy w miejskiej szkole gosp. domowego

W dniach 31 sierpnia i 1 września br. odbędą się w Miejskiej Szkole gospodarstwa domowego w Krakowie przy ul. św. Marka 34 dodatkowe wpisy szkolne w godzinach od 9 rano do 1 popołudniu.

Ważne dla lokatorów

Wzrastająca z dnia na dzień liczba wyroków eksmisyjnych zmusza władze centralne do zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją.

Jak nas imformują, wysunięto projekt znowelizowania przepisów ustawowych w tym sensie, by lokatorzy, którzy przejawiają na rozprawie sądowej chęć zapłacenia należności nie byli narażeni na eksmisję. Zmniejszyłoby to ilość wyroków eksmisyjnych o conajmniej 50 proc.

Z kroniki Pogotowia ratunkowego

Pogotowie ratunkowe wzywano na ul. Arjańską 13 w Krakowie, gdzie Bolesław Marchewka, bez zajęcia, lat 30, usiłował popełnić samobójstwo, zadając sobie nożem kilka niegroźnych zresztą ran.

W czasie gry w piłkę nożną na błoniach krakowskich, upadł 23-letni Franciszek Kozera tak fatalnie, iż doznał złamania obojczyka. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Na strażnicę Pogotowia ratunkowego zgłosił się Mieczysław Szczęśniak uczeń, lat 13, który spadł z drzewa, doznając bardzo poważnych obrażeń głowy. Po zaopatrzeniu rany, przewieziono Szczęśniaka na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wiadomości z kraju

Spalił żywcem żonę

Potwornej zbrodni dopuścił wczoraj w nocy 60-letni wł. domu Jur Melnik we wsi Nagórzanka pow. Buczacz.

Mianowicie Melnik dowiedział się, że żona jego Katarzyna od dłuższego już czasu utrzymywała stosunek miłosny z młodym Kurysiem. Melnik zaskoczywszy oboje na czułem sam na sam, obmyślił szatańską zemstę.

Zatarasowawszy drzwi i okna chaty, w której znajdowali się nie przeczuwający zasadzki kochankowie, podpalił dom.

Plan udał się całkowicie gdyż para kochanków została żywcem spalona. Zbrodniarz zbiegł.

Ojciec-zwierzę

Przy ul. Łomżyńskiej 4 w Warszawie, Henryk Sikorki, nie mogąc uspokoić swego trzytygodniowego synka Marjana chwycił go za nogi i uderzył nim głową o ścianę.

Stan dziecka jest ciężki. Zezwierzęconego ojca aresztowano

Wyjaśnienie

We wczorajszej notatce p. t. Ujęcie groźnych włamywaczy" zaszła pomyłka mianowicie p. Jakób Silberstein, instalator, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 26, niema nic wspólnego z aresztowanym Jakóbem Silbersteinem, krawcem, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 27.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2